Spychacza miejski projekt

data aktualizacji: 2018.05.09 autor: Redakcja

Jarosław Marek Spychała, filozof, wykładowca, były dyrektor Centrum Kultury w Żyrardowie od marca 2015 do czerwca 2016. W rozmowie z „Głosem” mówi m.in.:

- Prezydent Wojciech Jasiński był ważnym etapem rozwoju Żyrardowa, był prezydentem przejściowym, technicznym, ale pomógł pewne rzeczy ruszyć do przodu, i chwała mu za to.

- Zarzuca mi się, że nie urodziłem się w Żyrardowie – to prawda. Ale o ile dobrze pamiętam Philippe de Girard też się tu nie urodził.

- Proszę o chwilę cierpliwości, powoli będziemy się wszyscy przedstawiać (o nowym projekcie politycznym w mieście, przyp. red.).

To jak pan trafił do Centrum Kultury? To były wakacje, przerwa w karierze?
Kierowanie Centrum Kultury w Żyrardowie przyjąłem jako wyzwanie. Przyszedłem do Żyrardowa prosto z Poznania, gdzie byłem dyrektorem School of Form, czyli największej i najlepszej polskiej szkoły designu, projektowania. Mentorką była tam Li Edelkoort, współtwórczyni szkoły designu w Eindhoven, które to miasto miało dokładnie takie same problemy jak Żyrardów – upadły fabryki, zostały duże pofabryczne przestrzenie i dużo ludzi bez pracy. Miasto wyszło z zapaści. Miałem nadzieję, że w ramach mojej pracy zawodowej będę mógł stworzyć przynajmniej namiastkę tego, co tam się stało.

Co poszło nie tak?
W pewnym momencie zaczęły się dziać rzeczy, które mnie niepokoiły i to one m.in. spowodowały, że doszedłem do wniosku, że nie mogę dalej realizować tej misji. Zrezygnowałem i zająłem się pracą naukową.

Co pana niepokoiło?
Bez mojej wiedzy i udziału były prawdopodobnie podpisywane umowy ze spółkami miejskimi na emisję reklam w TVŻ (która jest własnością CK), pieniądze miała otrzymywać firma pani Kingi, która realizowała program na zlecenie CK. Jak się o tym dowiedziałem, to zrobiłem wielkie oczy. Owszem, Centrum Kultury miało tworzyć przestrzeń dla lokalnych przedsiębiorstw, umożliwić im reklamowanie się w kinie przed seansami, w gazecie Żetka i TVŻ, ale to CK miało też na tym zarabiać, a nie jakaś prywatna firma.

Rozumiem, że o sprawie poinformował pan prezydenta?
Wydaje mi się, że prezydent musiał o tym doskonale wiedzieć i temu „pobłogosławił". Nie znałem szczegółów, bo robiono to za moimi plecami. Nie miałem wtedy żadnych twardych dowodów. To dopiero teraz wszystko wychodzi, po tym, jak sprawą zajęło się CBA i komisja rewizyjna rady miejskiej.

Czyli, kto podpisywał się pod tymi umowami w pańskim imieniu?
Nie wiem, kto i w czyim imieniu je podpisywał, bo jak mówię, nie widziałem tych dokumentów. Gdybym je widział, to mógłbym coś z tym zrobić. Podjąłem jedyną możliwą w tej sytuacji decyzję – rozwiązałem umowę z panią Kingą na prowadzenie telewizji. Kto ją podpisał po moim odejściu, tego nie wiem.

Czy czuje się pan mieszkańcem Żyrardowa?
Zarzuca mi się, że nie urodziłem się w Żyrardowie – to prawda. Ale o ile dobrze pamiętam Philippe de Girard też się tu nie urodził. A na poważniej, to rzeczywiście dużo podróżuję, ale teraz zamierzam wrócić do Żyrardowa już na stałe.
Rozmawiała Anna Wrzesień, fot. archiwum prywatne

Całą rozmowę z Jarosławem Spychałą znajduje się w najnowszym wydaniu (10.05) "Głosu Żyrardowa i Okolicy", e-wydanie dostępne TUTAJ

Źródło: https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/24525-spychacza-miejski-projekt